Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. || Niedziela 3-go kwietnia 1932 roku. || **Nr. 76.**

Przyczynek pacyfistyczny.

Francja pacyfistyczna i pacyfistyczna Europa straciły w b. ministrze spraw zagranicznych Briandzie wielkiego polityka i niezmordowanego orędownika idei pokoju.

Jak to z niezliczonych życiorysów Brianda wiadomo, wyszedł on z mieszczańskiego środowiska, a karjerę polityczną zawdzięczał socjalistom i całe życie zresztą — choć formalnie z żadną, a więc i socjalistyczną partją nie związany w duchu i czynach wierny ideałom socjalistycznym pozostał.

Stąd więc i jego pacyfizm, w usiłowaniu realizowania którego tak wiele zdecydowany był poświęcić, że aż zaniepokoić to musiało nas Polaków, tak szczerych i oddanych sprzymierzeńców Francji. Kto obserwował pewne wypadki w okresie rozmów nieżyjącego już Stresemanna z Briandem w Thoiry, ten napewno zauważył niesłychane wzmożenie propagandy niemieckiej za odebraniem Polsce t. zw. „korytarza", czyli poprostu naszego dostępu do morza. Propagandę tę należy z całą pewnością zapisać na rachunek rozmów w Thoiry, jakkolwiek treść ich już bezpowrotnie kryje tajemnica dwóch grobów. Przypisiać ją należy rozmowom w Thoiry tem więcej. że plan poświęcenia polskiego Pomorza przez Brianda, za pewne koncesje wojskowe — w które zresztą wspaniałomyślnie i Polska miała być wciągnięta — potwierdziły ostatnio rewelacje niemieckiego przemysłowca Arnolda Rechberga drukowane w „Neues Wiener Journal".

Ale i środowisko najbliższe wielkiego zmarłego pacyfisty — francuska partja socjalistyczna nie wyróżnia nas zbytecznie. Swiadczy o tem dobitnie ostatnia jej uchwała, powzięta w związku ze staraniami Polski o pożyczkę we Francji. Ostrzegają w niej rząd swój socjaliści, że Polska pożyczki, gdyby ją dostała, nigdy nie wróci. Pozatem faszystowski rząd Piłsudskiego nie jest rządem, który należy popierać.

Można być spokojnym coprawda, że głos partji, która zawsze macza palce w obalaniu gabinetów, choć sama niezdolna jest do utworzenia jakiegokolwiek w miejsce obalonego, nie jest głosem Francji, a nawet jej poważnej mniejszości. Zawsze jednak, jest wyrazem zapatrywań partji politycznej dość silnej, partji, która wydała wielkiej miary, choć mniejszego szczęścia polityka — Brianda.

I dlatego, czy pomimo to, dobrze zrobiła Polska oficjalna, łącząc się we współczuciu dla swej sojuszniczki, żegnającej zasłużonego ministra. Uczyniła gest wielkoduszny i szlachetny i tak zapewne to zrozumiano.

Dobrze także, iż w chórze wyrazów współczucia i żałoby nie zabrakło Częstochowy, zgromadzonej na akademji ku czci Arystydesa Brianda, zorganizowanej — jak doniosła prasa — przez miejscowy oddział Towarzystwa Przyjaciół Francji. Akademję Tow. Przyj. Francji — które to Towarzystwo tak mile dało się poznać kulturalnej Częstochowie, organizując odczyt Boy'a — zrozumiałem jako chęć zamanifestowania przyjaźni dla wielkiej naszej sojuszniczki Francji i tyle sympatycznego narodu Francuzów. Wydaje mi się, że z całą pewnością utrafiłem w intencje Towarzystwa Przyjaciół Francji.

W. Kurkowski.

Częstochowa, dn. 2 kwietnia 1932 r.

KOMUNIKAT.

Do Abonentów Prądu Elektrycznego w Częstochowie.

Podpisane strony komunikują, iż rozpoczęte zostały pertraktacje celem zlikwidowania trwającej akcji.

Wobec powyższego Zrzeszenie Abonentów Prądu Elektrycznego zawiesza działania „strajkowe" do dnia 15 kwietnia 1932 r., natomiast Elektrownia Okręgowa w Częstochowie zobowiązuje się zdjęte na żądanie abonentów—liczniki założyć ponownie bezpłatnie.

Elektrownia w Częstochowie, sp. z o. o.
(—) Ludwik Tencer.
T-wo Elektryczne Okręgu Częstochow. sp. akc.
(—) Ludwik Tencer.

Zarząd Z. A. P. E.
(—) A. Musiał.

214—1

Trzeba nieść wielkie ofiary dla Państwa!

Wezwanie prezesa BBWR, Walerego Sławka.

WARSZAWA. Wczorajszy zjazd klubu Bezpartyjnego Bloku był niezwykle liczny. Duża sala posiedzeń w lokalach klubu nie mogła pomieścić wszystkich, którzyby chcieli wysłuchać przemówienia swego prezesa.

Posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 10-tej, zagaił je prezes Sławek dłuższem przemówieniem, poruszając przedewszystkiem trzy zagadnienia, a mianowicie wskazał na konieczność przygotowania i oddania wszystkich referatów, podzielonych pomiędzy poszczególnych posłów, dotyczących konstytucji, w celu umożliwienia przyśpieszenia prac komisji konstytucyjnej.

To szczególne podkreślenie zrozumiane być może, iż w razie zwołania nadzwyczajnej sesji letniej przyśpieszone zostaną prace komisji konstytucyjnej.

Dalej prezes zwrócił uwagę na konieczność przygotowania materjałów do ustawy samorządowej, jako bardzo skomplikowanej i trudnej. Pozatem poruszył zagadnienie ustawy scaleniowej, dotyczącej ubezpieczeń społecznych, wskazując na rozbieżne interesy poszczególnych grup pracowników, które muszą być uzgodnione i mogą być uzgodnione tylko na terenie klubu B.B. Uzgodnienie to wymaga długiej pracy.

Długotrwałe oklaski wzbudziła część przemówienia, gdy prezes Sławek, poruszając dawne dzieje r. 1912, kiedy to z ramienia Polskiego Skarbu Wojskowego, odbywał szereg narad dla przygotowania tego działu, tak ważnego wobec sytuacji ówczesnej, kiedy trwała wojna bałkańska i kiedy wojna europejska wisiała na włosku.

Premjer Sławek wspomina, że po jednej takiej trzygodzinnej konferencji otrzymał od jednego z tych wpływowych panów, z którymi konferował, jedną koronę na skarb polski. Wspomina dalej, że ludzie zamożni składali na Towarzystwo Szkoły Ludowej w tym czasie po trzy grosze. Wstydem palić się muszą sumienia tych panów, kiedy wspomną te czasy.

Prezes Sławek poruszył w swojem przemówieniu również, jak to już wczoraj zapowiadaliśmy, sprawę konferencji wtorkowej w Spale.

Konferencja taka na życzenie p. premjera odbywać się będzie pod przewodnictwem P. Prezydenta co pewien czas.

Choć nie jest to ciało przewidziane konstytucyjnie, jednak w obecnej chwili ważne jest wysłuchanie opinji w sprawach gospodarczych tych wszystkich, którzy kierowali poprzednio rządami.

Premjer Sławek podkreślił dalej, że rząd przez usta premjera dał wyraz temu, iż nie zamierza zbyt pochopnie korzystać z przysługującego mu prawa wydawania dekretów, a wydawać je będzie tylko w ważnych okolicznościach, gdy tego będzie wymagać konieczność państwowa.

BBWR radzi nad ustawą samorządową.

WARSZAWA. Grupa samorządowa BBWR, pomimo zakończenia sesji sejmowej, pracuje nad ustawą o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Projekt rządowy ma być tak przepracowany, by na przyszłej sesji nie wzbudzał w łonie klubu żadnych wątpliwości, ani rozbieżności. Należy spodziewać się, że grupa zaproponuje szereg zmian nawet o zasadniczym charakterze.

Ostatnio obradowano nad instytucją gromady, przyczem wysunięto szereg poprawek, które będą przyjęte na najbliższem posiedzeniu grupy.

Drugie głosowanie na prezydenta Rzeszy.

BERLIN. — W drugiem głosowaniu na prezydenta Rzeszy oficjalnie zgłoszeni zostali trzej kandydaci: Hindenburg, Hitler i Thälmann. Kandydatura Wintera nie została wniesiona.

Komisja sowiecko-rumuńska

zbada krwawe zajścia graniczne.

PARYŻ. — Wedle informacyj paryskich, mieszana komisja sowiecko-rumuńska, mająca uregulować ostatnie wypadki graniczne, zbierze się 12 kwietnia. Ze strony Rumunji w rokowaniach weźmie udział dwóch ministrów. Rosja wysyła w charakterze delegatów kierownika G. P. U. Mieżyńskiego, oraz dwóch jego współpracowników.

Komisja zbada uciekinierów, świadków zbiorowej masakry nad brzegami Dniestru.

Jak zapewniają, rząd rumuński wystąpi z propozycją zaproszenia na tę konferencję również delegata Ligi Narodów.

Napady na pociągi nie ustają

Zorganizowana banda liczy zgórą 400 osób.

Na szlaku kolejowym Piotrków — Baby dokonano zuchwałego napadu na pociąg węglowy.

Między stacjami Piotrków i Koluszki na 160-ym kilometrze banda, złożona z przeszło 400 osób, napadła na pociąg nr. 172. Złoczyńcy wyrzucili z pociągu wielką ilość węgla.

Pociąg zatrzymano. Dzięki energicznej akcji drużyny konduktorskiej, część zrabowanego węgla załadowano z powrotem do wagonów.

Władze policyjne wszczęły natychmiastowy pościg za rabusiami. Pociąg stał w polu 48 minut.

Przemytniczy Gdańsk cieszy się.

Radość prasy niemieckiej z powodu postanowienia, krzywdzącego Polskę.

GDAŃSK. Rzeczą charakterystyczną jest, że tymczasowa decyzja wysokiego komisarza Ligi Narodów hr. Graviny w sprawie gdańskiego obrotu uszlachetniającego, wywołała żywe zadowolenie nietylko senatu gdańskiego, lecz również prasy niemieckiej.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, iż zadowolenie to jest wyrazem sympatji narodowej, jaką Niemcy czują do gdańszczan, którym jakoby działa się krzywda gospodarcza ze strony Polski.

Jeżeli sobie jednak uprzytomnimy, że sympatje narodowe dla gdańszczan nie przeszkadzają Niemcom bynajmniej w prowadzeniu zaciętej walki konkurencyjnej z portem gdańskim, w odciąganiu wszelkiemi sposobami towarów od portu gdańskiego do portów Hamburga, Bremy i Szczecina, to nasuwa się mimowoli podejrzenie, iż radość Niemców z powodu decyzji hr. Graviny nie jest tak całkiem bezinteresowna: istotnie—gdyby poszło po linji intencji decyzji hr. Graviny—to z

gdańskiej dziury celnej korzystałyby przecież przedewszystkiem — towary niemieckie, przemycane pod pozorem obrotu uszlechetniającego bezceremonjalnie do Polski.

Radość prasy niemieckiej wypływa zatem z nadziei, iż hr. Gravina decyzją swoją przywróci firmom niemieckim możliwości jawnego przemytu, które ukróciły zarządzenie polskich władz skarbowych.

Przyśpieszona sesja

Rady Ligi Narodów 12 kwietnia.

GENEWA. Po porozumieniu się z przowodniczącym Rady Paul Boncourem, sekretarz generalny zawiadomił, iż Rada zbierze się dla rozpatrzenia raportu komitetu finansowego już dn. 12 b. m.

Ze względu na to, że sesja Rady w lutym nie została formalnie zamknięta, oraz ze względu na obecność członków Rady w Genewie w związku z konferencją rozbrojeniową, począwszy od 11.4, było możliwe zwołanie Rady na tę datę bez zwołania specjalnej sesji, podczas gdy normalnie Rada zebrałaby się dopiero w maju.

Bandyci porwali dyrektora.

WROCŁAW. W komisarjacie policji, zgłosił dyrektor zakładu dobroczynności o tajemniczym napadzie i porwaniu go przez bandytów. Według tego opowiadania, dyrektor w czasie gdy szedł do biura ze znaczną sumą pieniędzy, będących własnością zakładu dobroczynności, został napadnięty przez bandytów jadących autem. Dyrektora wciągnięto przemocą do auta i uprowadzono. Oczywiście bandyci nieomieszkali zrabować pieniędzy zakładu dobroczynności oraz prywatnych pieniędzy dyrektora.

Za bandytami wszczęto pościg, nie jest jednak wykluczone, że opowiadanie dyrektora zostało zmyślone, a pieniądze zostały przez niego zdefraudowane.

Zatarg chińsko-japoński.

Nowe transporty wojsk sowieckich.

WASZYNGTON. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą do Waszyngtonu o gorączkowych przygotowaniach wojskowych Sowietów na Wschodzie. Garnizony we Władywostoku i nad całą wchodnią granicą zostały w ciągu ostatnich 10 dni znacznie wzmocnione. Dalsze transporty wojska znajdują się w drodze.

Twierdza Władywostok jest w dalszym ciągu zaopatrywana w żywność. Liczne pociągi z pszenicą i innemi środkami spożywczemi, ustawicznie przybywają do Władywostoku. Również przywożona jest tam amunicja.

Te przygotowania wojenne Sowietów na Wschodzie świadczą, że wojna z Japonją jest uważana jako zupełnie możliwa w niedługim czasie.

Niezgodność raportów chińskich.

GENEWA. Sekretarz generalny ogłasza 18-ty raport reprezentantów 4-ch mocarstw, mających specjalne interesy w Szanghaju.

Podczas gdy wszystkie ostatnie raporty donosiły, że sytuacja jest bez zmiany, najświeższy raport, datowany z 29 marca oświadcza, że znowu mają miejsce między stronami incydenty, w szczególności w okolicy Ta-Czang, gdzie nastąpił atak silnego patrolu japońskiego na eskortę chińską, towarzyszącą neutralnemu obserwatorowi.

Pozatem wywiady samolotów japońskich ponad linjami chińskiemi stały się obecnie bardziej częste.

Okropne sceny podczas pożaru.

BIAŁOGROD. Dzienniki przynoszą wstrząsające opisy wczorajszego wielkiego pożaru w Zagrzebiu. Jak wiadomo, wiele osób nawet na górnych piętrach, niemogąc się doczekać pomocy, pomimo energicznej akcji ratunkowej, wyskoczyło na bruk. Wielu nieszczęśliwych widziano, jak błagali o pomoc, przyczem nie było żadnej możności uratowania ich. Pewna 50-letnia kobieta wisiała w ciągu pół godziny nazewnątrz okna na piątym piętrze, nie chcąc się pozwolić uratować, zanim strażacy nie wyniosą z płonącego domu jej pieniędzy.

Mord polityczny pod Lwowem.

W Magdałówce pod Lwowem zaszedł wypadek ohydnego mordu na tle politycznym. Ofiarą zbrodniarzy, rukrutujących się z pośród rozpolitykowanych chłopów, padł sekretarz gminy, Polak, Maruszczak.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Do czasu mianowania zastępcy ś. p. min. Sokala, kierownictwo stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów spoczywa w rękach radcy legacyjnego Tadeusza Gniazdowskiego w charakterze charge d'affaires,

— Cud krwawienia cierni z korony Chrystusowej, który miał miejsce w katedrze Adria w Rzymie w Wielki Piątek, powtórzył się teraz samorodnie w kościele Bagnoli Irpino, w Aversa i Bari. Kościoły te posiadają po jednym cierniu z korony Chrystusowej.

Z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w nowourządzonej fabryce obuwia w Warszawie. Na miejsce wypadku zawezwano dwa oddziały straży ogniowej, W płomieniach zginął 67-letni dozorca Beroniak.

— Pogłoska o rzekomym powrocie b. cesarza Wilhelma do Niemiec, jest fantastyczną, gdyż były cesarz przebywa w dalszym ciągu w Doorn.

— W sprzeczce pomiędzy małżeństwem Bryja w Kaliszu, mąż zadał swej żonie szereg ciosów nożem, poczem usiłował się powiesić. Sąsiedzi uratowali go, przewożąc wraz z żoną do szpitala.

— Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow wyjedzie 9 kwietnia do Genewy. W drodze powrotnej Litwinow zatrzyma się w Berlinie i odbędzie konferencję z kanclerzem Brueningiem.

— Strajk górników czeskich zatacza coraz szersze kręgi. W Morawskiej Ostrawie porzuciło pracę 12.000 osób, w Kladnie zaś 4.000. W północno-zachodnich Czechach strajkuje ogółem 23.000 górników.

— Rząd włoski podjął się zorganizowania floty wojennej w Persji. Rząd perski zamówił już we Włoszech 3 okręty wojenne najnowszej konstrukcji, pozatem wysłał kilkunastu oficerów do Włoch, którzy odbędą tam wyszkolenie.

— Na podwórzu Karola Szmiei w Jajkowicach (Śląsk) miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. 60-letni inwalida górniczy Józef Kuźnik wydobywał pień dębowy drągiem żelaznym, którym uderzył się w brzuch, Kuźnik stracił przytomność i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

— Angielski ambasador w Paryżu lord Tyrell wygłosił na bankiecie, przemówienie, w którem wypowiedział się przeciwko systemowi sojuszów, natomiast za międzynarodową współpracą.

— Ogólna suma wpływów z nowych podatków w Ameryce, mających na celu zrównoważenie budżetu, sięgać ma 1 miljarda 241 miljonów dolarów. Dotychczas Izba reprezentantów uchwaliła podatki, które przyniosą 1 miljard dolarów.

— Były dyrektor filji banku w Bilbao; ranił wystrzałem z rewolweru obecnego dyrektora, następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Dnia 11 b. m. konwent senjorów oznaczy dzień zwołania sesji Reichstagu.

Przedruk wzbroniony.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 51)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Odpowiedziano, że pan Rolyant opuścił hotel o jedenastej i dotąd nie wrócił. Upłynęły trzy kwadranse, a przecież odległość do hotelu mogła wynosić najwyżej dziesięć minut jazdy autem.

Iwonka nie potrzebowała zgadywać, co się stało. Zrozumiała momentalnie, że Pont Le Bec i Levarde przystąpili do dzieła. Bez chwili wahania zapłaciła za kawę, wybiegła na ulicę i wsiadła do taksówki. Podała adres hotelu Henryka i dodała:

— Jak najprędzej, całym gazem.

Przybywszy na miejsce, zwróciła się do dyrektora hotelu, który znał ją z widzenia bo widział ich kiedyś razem w hallu. Naturalnie wziął ją za jego przyjaciółkę.

Iwonka opowiedziała mu w krótkich słowach historję wazonu. W jaki sposób ukradziono go w Anglji i w jaki sposób został odzyskany, oraz, gdzie się w tej chwili znajdował.

— Będą się starali zabrać go stąd. Ma pan podwójny klucz od pokoju pana Rolyanta. Niech pan każe zabrać stamtąd jego bagaż i umieścić w bezpiecznem miejscu.

— Ale gdzie jest pan Rolyant?

— Tego się dopiero dowiem. Tylko niech pan zrobi to, co mówię. Błagam pana.

Oszołomiony, ale przekonany dyrektor hotelu obiecał posłuchać i Iwonka wpadła na ulicę. Henryk zniknął. Dostał się prawdopodobnie w ręce Levarde'a i Pont Le Bec'a i trzeba go było ratować.

Ale jej przeszło przez głowę udawać się do policji. Wiedziała, że jeżeliby Henryk nie pokazał się przez dłuższy czas, to sam dyrektor hotelu zaalarmowałby policję. Poszła do siebie, zabrała ze ściany długi piękny sztylet arabski i włożyła go za podwiązkę. Dawno już nie chodziła z nożem w pończoszce, bo od dnia zesłania Levarde'a na Wyspę Djabelską. Chłód stali na skórze napełnił ją miłem samopoczuciem.

Zajrzała kolejno do wszystkich jadłodajni, kawiarń i tawern, uczęszczanych przez Levarde'a i Pont Le Bec'a, ale nikt o nich nie wiedział i nikt ich tego dnia nie widział.

W La Bolée mogli najprędzej coś wiedzieć, lecz na pójście tam było jeszcze zawcześnie. Iwonka nie wiedziała, gdzie mieszkał Pont Le Bec, a do Levarde'a bała się teraz iść sama. Po tem, co zaszło, mógł ją zamordować. Udała się na ulicę, na której mieszkał i zasiadła na czatach w kawiarni przeciwległej do wiadomego jej domu. Po godzinie próżnego czekania zebrała się na odwagę i poszła zapytać stróżki, czy lokator z piątego piętra jest w domu. Stróżka odpowiedziała, że nie, że zabrał swoje graty i wyniósł się, niezapłaciwszy komornego i że wogóle drugiego takiego łotra jeszcze nie spotkała.

Iwonka powróciła znękana do hotelu Henryka i raz jeszcze poprosiła o widzenie się z dyrektorem.

Nie, pan Rolyat nie powrócił, ale rzeczy jego zostały zabezpieczone. I do policji nie dano jeszcze znać. Mogło ostatecznie zajść jakieś nieporozumienie a nie żadne nieszczęście. Opinja hotelu cierpi na gazeciarskich skandalach. Dyrektor zapewnił Iwonkę, że do powrotu Rolyata nie wyda jego rzeczy nikomu.

Wyszła na ulicę, kompletnie zbita z tropu. Raz jeszcze obeszła wszystkie możliwe dziury, znane dwom apaszom i o dziesiątej wieczorem poszła do La Bolée, gdzie zabawiła godzinę. O jedenastej zdecydowała się, że nie pozostało jej nic innego, jak wrócić do domu, przebrać się i iść do Moulin d'Or. Jeżeliby Henryk był wolny, to tamby jej poszedł szukać. Tego wieczora tańczyła ze sztyletem za podwiązką.

. . . .

Odzyskawszy przytomność, Henryk zobaczył, że jest przywiązany za ręce i nogi do krzesła. Z okna rozciągał się widok na jakiś rozległy cmentarz. Był to rzeczywiście cmentarz Père Lechaise, a zaimprowizowane więzienie mieściło się na najwyższem piętrze kamienicy na Menilmontant. Henryk czuł w ustach lekki smak chloroformu, którym musiano go odurzyć po zadaniu ciosu w głowę. Widok bronzowego habitu, leżącego na łóżku, przywrócił mu pamięć sytuacji. Ale pozostała ona niezrozumiałą, gdyż w pokoju nie było nikogo, ktoby go mógł objaśnić, w jakim celu go porwano.

W tej samej chwili Pont Le Bec i Levarde naradzali się z Henriksem w kawiarni na dole.

— Co mi po nim? Ja chcę mieć wazon — irytował się Henriks. — Jego ciała nie kupię, boby go nikt ode mnie nie kupił.

— Jużby pan miał wazon, żeby się pan nie wzdragał wziąć go od nas odrazu. Zbyt wielka chytrość też do niczego nie prowadzi. Nie trzeba było czekać, aż tamten przyjedzie.

— Już przyjechał i każe mi się śpieszyć.

— Szukaj pan teraz wazonu.

— Ale dlaczego zamiast zabrać wazon, schwytaliście jego?

— Bo wazon nie chodzi po mieście. — Pan myśli, że to tak łatwo sprzątnąć sto tysięcy funtów. — Pont Le Bec splunął celnie w spluwaczkę, stojącą między nogami Henriksa.

(D. c. n.)

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 3 kwietnia. Przewod. Ryszarda B.K.

Poniedziałek 4 kwietnia. Izydora B W.

Wschód słońca: g. 5.8 Zachód 18 12

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Choroba dra Biluchowskiego Znany i ceniony w naszem mieście, naczelny lekarz Kasy Chorych dr. med. Tadeusz Biluchowski, poseł na Sejm, zaniemógł bardzo poważnie, wskutek przepracowania. Dr. Biluchowski, złożony ciężką niemocą, przebywa w swem mieszkaniu pod opieką pp. kolegów lekarzy. Wyrażamy nadzieję, że zasłużony działacz wkrótce odzyska zdrowie, czego mu serdecznie życzymy.

Poseł Walewski w Częstochowie. W niedzielę, 10-go bm. odbędzie się w Częstochowie wiec, zwołany przez B. B. W. R., na którym poseł Walewski wygłosi ciekawy odczyt na temat „Paradoksy polityczne i gospodarcze Europy". Poseł Walewski jest wytrawnym dziennikarzem stołecznym, artykuły jego odznaczają się gruntowną znajomością rzeczy i znajdują wielką poczytność.

Godziny urzędowe. Powtórnie podajemy do wiadomości naszych czytelników że począwszy od 1 kwietnia, wszystkie urzędy państwowe w naszem mieście rozpoczęły urzędowanie według t. zw. czasu letniego, t. j. od godz. 8 do 15-ej, w soboty zaś od 8 do 13,30.

Sekretarjat Rady Powiatowej B. B W. R. w Częstochowie podaje do wiadomości wszystkich członków i sympatyków, iż z dniem 1 kwietnia biuro BBWR. zostało przeniesione z ul. Dąbrowskiego 8 na ul. N. Marji Panny nr. 71.

Swięcone Ligi Katolickiej w parafji św. Rocha. Dziś, w niedzielę, 3-go kwietnia, o godz. 19-tej, w sali przy ul. św. Rocha 37, staraniem Ligi Katolickiej tejże parafji, odbędzie się tradycyjne jajko święcone. Przygrywać będzie orkiestra własna. Wejście dla członków Ligi i sympatyków.

Zgłaszać się po wylosowane „święcone". Zarząd Oddziału Zeńskiego Związku Strzeleckiego podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że po odbiór wylosowanych fantów należy zgłosić się do dn. 4 kwietnia włącznie u pp. Pleskaczyńskiego i Błaszczyńskiego. Po tym terminie pozostałe fanty przechodzą na własność Oddziału Żeńskiego Z. S.

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zawiadamia, że referat dla spraw kobiecych pod kierunkiem p. Danuty Kurkowskiej, który ma na celu obronę interesów kobiety, pracującej samodzielnie, matki i żony, otwiera z dniem 4 b. m. poradnię dla kobiet w lokalu Stowarzyszenia Lekarzy (Aleja II Nr. 31), czynną codziennie od godz. 11-ej do 13 ej.

Zjazd nauczycielski. W niedzielę 10 b.m. odbędzie się w Częstochowie (Aleja 35) walny zjazd członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym weźmie udział nauczycielstwo szkół powszechnych z Częstochowy i powiatu, oraz nauczyciele szkół średnich, tworzący sekcję przy tymże związku. Na zjeździe oprócz spraw organizacyjnych, będzie szeroko omawiane zamierzone podporządkowanie spraw szkolnych władzom administracyjnym, co bardzo ujemnie odbiłoby się na losach nauczycielstwa, a jeszcze dobitniej na rozwoju naszego szkolnictwa. Zjazd rozpocznie się o godz. 10 tej. W imię własnego dobra koniecznem jest, aby na zjazd przybyli wszyscy członkowie Związku

Walka z drożyzną prądu elektrycznego.

ODEZWA.

Dnia 31 marca 1932 r. nawiązaliśmy pertraktacje z Generalną Dyrekcją Elektrowni Koncernu Belgijskiego.

Na zasadzie porozumienia z poszczególnymi pełnomocnikami organizacyj i stowarzyszeń społecznych i gospodarczych ogłaszamy:

„ZAWIESZENIE BRONI"

polegające na przerwaniu, począwszy od dnia 2 kwietnia r. b. akcji strajkowej

na przeciąg 14 dni,

to znaczy do dnia 15 kwietnia 1932 r. włącznie.

W ciągu tych dwu tygodni każdy abonent może według swej woli korzystać z prądu elektrycznego. Abonenci, którym liczniki zostały zdjęte podczas trwania akcji strajkowej — mogą się zgłosić do elektrowni osobiście lub telefonicznie (Nr. tel. 8), a Zarząd Zrzeszenia gwarantuje im ponowne założenie liczników na przeciąg omawianych 14 dni — bezpłatnie.

Termin dwutygodniowy do dnia 15 kwietnia r. b. konieczny nam jest do prowadzenia dalszych pertraktacyj w atmosferze spokoju.

Zwracamy uwagę ogółu społeczeństwa, aby każdy był gotów w każdej chwili ponownie podjąć walkę i by nie usuwał swych dotychczasowych urządzeń w postaci lamp naftowych, świec it.p.

Walka toczyć się będzie w ciągu tych dwu tygodni w ciszy gabinetów konferencyjnych, lecz poza ich ścianami musimy czuć zwartą wolę ludności, gotowej do podjęcia strajku na wypadek zerwania pertraktacyj.

Nie wolno Wam, Obywatele, szczególnie w takim momencie rozbrajać się.

Musicie wciąż stać przy nas w pełnem uzbrojeniu urządzeń naftowych i silni duchem niezłomnej woli zwycięstwa!!!

Zarząd Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego w Częstochowie.

Częstochowa, dn. 2 kwietnia 1932 r.

O dokumenty ruchu niepodległościowego. Zarząd Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych Oddział w Częstochowie, zwraca się do wszystkich osób, posiadających wiadomości, czy też jakiekolwiek dokumenty, akty, oskarżenia, fotografje osób, grup i t. p., tyczące się ruchu niepodległościowego socjalistyczno-rewolucyjnego, aby zechcieli je składać w lokalu Stowarzyszenia (Aleja Wolności 48, II p.) w czwartki w godz. od 19 do 20 do rąk p. Henryka Janoty. Materjały te potrzebne są dla prac historycznych.

Przerwa w strajku elektrycznym. Na innem miejscu donosimy obszernie o przerwie w strajku elektrycznym. W tych dniach na zaproszenie telefoniczne generalnego dyrektora międzynarodowego koncernu elektrycznego „Elektrobal", który przybył z kilkoma swymi współpracownikami do Warszawy, udali się tam z ramienia Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego w Częstochowie p.p.: inż. Franke, inż. Wolberg, Piotr Dębski, prezes A. Musiał i Praport celem przeprowadzenia układów w sprawie obniżenia cen prądu. Układy toczyły się przez 2 i pół godziny w gmachu techników w Warszawie przy ul. Czackiego, częściowo w językach polskim, francuskim i rosyjskim. Koncern „Elektrobal" skłonny jest do zastosowania pewnego rodzaju ustępstw w cenach prądu elektrycznego. Ustępstwa te zależne będą jednak od zmiany uprawnienia rządowego dla elektrowni, t. j. przedłużenia koncesji z 20 na 30 lat, celem całkowitej amortyzacji kapitału, włożonego na urządzenie tego przedsiębiorstwa, które kosztuje podobno około 15 miljonów zł. Od dziś do 15 bm. toczyć się będą układy; w tym czasie elektrownia przedłoży Zrzeszeniu Abonentów projekt zmiany cen i uprawnienia rządowego. — Jak wynika z dotychczas przeprowadzonych układów — Zrzeszenie Abonentów w Częstochowie, najlepiej zorganizowane w całej Polsce, odniosło pewien sukces, w żadnem bowiem mieście akcja strajkowa nie jest oparta na bezpartyjności, podczas gdy u nas obejmuje ona wszystkie bez wyjątku stany i wykazuje najzupełniejszą zgodność.

Z uroczystości zamknięcia Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego. 31 marca odbyło się uroczyste zamknięcie Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego, (Narutowicza 16). Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością p. p.: komisarz Mazur, inspektor Peche, dyr. Sikorski, kierownik Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego, oraz p. p. prelegenci. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 18,30 odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego. Uroczystość zagaił pięknem przemówieniem p. dyr. I. Sikorski, zdając relację z programu wykładów. Następnie zabrał głos p. kom. Mazur. Mówca podkreślił znaczenie Państwa, twierdząc że jest ono najwyższem dobrem narodu. Celem wszystkich zakładów naukowych ma być przygotowanie młodzieży do pracy państwowo-obywatelskiej. Młodzież powinna być wychowywana dla państwowości, w szacunku dla jej ideowej tradycji i wszystko musi się zgromadzić w obrębie dobra Państwa. Zaznaczyć należy, że jako inicjator kursów uniwersyteckich mówca pracował b. dużo dla jego dobra i był niezmiernie rad, ponieważ pośród słuchaczy i słuchaczek znalazł pełne zrozumienie. Ze uniwersytet był potrzebny na terenie m. Częstochowy, najlepiej świadczy liczna frekwencja na wykładach. Pragnąc zachować nadal kontakt między słuchaczami, postanowiono organizować od czasu do czasu bądźto aktualne wykłady, bądźto wycieczki poznawcze. Z kolei jedna ze słuchaczek złożyła gorące podziękowanie wszystkim, którzy ofiarną dłoń przyłożyli do pięknego dzieła. W imieniu słuchaczy przemówił p. A. Nosalik, wyrażając głęboką wdzięczność dla organizatorów kursów uniwersyteckich.

Czarna kawa w I szem gimnazjum. W niedzielę, 10-go b.m., o godz. 17-tej, w sali gimnazjum im. H. Sienkiewicza zarząd Komitetu Rodzicielskiego wraz z patronatami urządza czarną kawę. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa 7 p.a.p. Strój dowolny. Wiele atrakcyj.

Roboty publiczne. Komisarz rządu, p. Mazur, który bawił w Kielcach w sprawach służbowych, zaprosił do Częstochowy kierownika Wojewódzkiej Dyrekcji Robót Publicznych, aby tu na miejscu wydał opinję w sprawie proponowanych przez zarząd naszego miasta robót. Chodzi głównie o wykończenie gmachu szkół powszechnych przy ul. Narutowicza, zabrukowanie kilku ulic w śródmieściu i na krańcach, rekonstrukcję mostów i t. d. Program prac przewiduje wykonanie ich w ciągu szeregu lat, przy wybitnej subwencji rządowej.

Data przyjazdu kierownika Wojewódzkiej Dyrekcji Robót Publicznych nie została jeszcze dokładnie ustalona, w każdym razie nastąpi to w ciągu najbliższego tygodnia.

Przedstawienie amatorskie Z. P. M. P. „Orlę". W niedzielę 3 b. m. o godz. 17 w lokalu szkoły powszechnej nr. 17 na Ostatnim Groszu odbędzie się przedstawienie amatorskie urządzone staraniem Koła III-go Z.P.M.P. „Orlę".

Całkowity zysk przeznaczony będzie na najbiedniejszych dzieci tamtejszej dzielnicy.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo doceniając szlachetne intencje inicjatorów, poprze ich poczynania przyczyniając się tem samem do ulżenia doli najbiedniejsze dzieci.

Tombolę z tańcami urządza Towarzystwo Przyjaciół Francji w Częstochowie w sobotę, 2 kwietnia o godz. 20.30 w sali Rady Miejskiej. Część dochodu przeznacza Towarzystwo na cele dobroczynne. Wstęp 2 zł., dla członków zł. 1.50. Podczas wieczoru udzielane będą informacje, dotyczące wycieczki do Francji, wymiany wakacyjnej i kursu wakacyjnego jęz. francuskiego we Francji.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, w siedemnastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 24 tej loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10,000 na nr. 47286.

Zł. 5,000 na nr. 123215.

Zł. 3,000 na n-ry: 5850 58714 140878 144827.

Zł. 2.000 na n ry: 14842 16052 27180 42693 44242 49150 58638 62203 66813 74048 106703 114151 116054 126751 128598 138606.

Zł. 1,000 na n-ry: 5659 17856 28366 61148 63653 66597 68250 72896 81474 81616 84097 84328 87762 102847 104099 105460 105595 110585 117381 120784 121494 121915 125590 126515 134138 139487 140614 141551 154402 156494.

Ciągnienie
5 proc. pożyczki inwestycyjnej

WARSZAWA. — We wczorajszem ciągnieniu główniejsze wygrane padły:

		Nr. serji	Nr. obl.
Zł.	200 000	7856	39
Zł.	10.000	6390	17
Zł.	10.000	1469	2
Zł.	10.000	1749	2
Zł.	10 000	9565	20
Zł.	10.000	5766	19
Zł.	10 000	7949	32
Zł.	1 000	7187	35
Zł.	1.000	4246	25
Zł.	1.000	1526	50
Zł.	1.000	1179	18
Zł.	1.000	8189	41
Zł.	1.000	8736	12
Zł.	1.000	1313	1
Zł.	1.000	3104	20
Zł.	1 000	3748	50
Zł.	1.000	9841	11

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Walka z drożyzną prądu elektrycznego.

Fałszywe oświetlenie sprawy przez kapitał belgijski.

Na łamach antwerpskiej „La Métropole" ukazał się artykuł, lansowany przez kapitał belgijski, oświetlający z gruntu rzeczy fałszywie zatarg pomiędzy elektrownią a odbiorcami prądu poszczególnych miast Polski. Poniżej podajemy w streszczeniu wspomniany artykuł:

„Jak nasz korespondent warszawski donosi, na terenie wielu miast Polski wybuchł ostry zatarg pomiędzy producentami i odbiorcami prądu elektrycznego. Kwestja ta o tyle ma dla nas doniosłe znaczenie, że lwia część elektrowni w Polsce znajduje się w rękach Belgów. Jak nam donoszą, liczne rzesze abonentów prądu, godzą w treść zawartych w swoim czasie pomiędzy towarzystwami elektrycznemi, a rządem polskim umów, żądając zredukowania postanowionej wówczas taryfy, nie wahając się nawet przed użyciem gwałtu i siły.

Manifestanci zorganizowali się, rozpoczynając z dnia na dzień silniejszą akcję, nie wzdragając się użyć do tego nawet presji. Pierwszym miastem, które rozpoczęło tę „rewolucję elektryczną" był Piotrków. Grupa osób, bez wyraźnego polecenia, czy też aprobaty ze strony abonentów prądu elektrycznego, utworzyła komitet do walki z elektrownią i wysunęła ultimatum, żądając z powodu kryzysu ekonomicznego, zredukowania taryfy o 50 proc., dając elektrowni dwa dni czasu do namysłu i zaznaczając, że wrazie odmowy będzie proklamowany strajk demonstracyjny. Na to dictum acerbum, towarzystwo belgijskie odpowiedziało w formie bardzo uprzejmej (?), że taryfy zostały oznaczone przez sfery rządowe, do tego powołane, elektrownia zaś nie może się wdawać w pertraktacje z czynnikami do tego nie powołanemi. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że taryfy i opłaty są postanowione w zawartych koncesjach, wobec czego towarzystwo pełniło jedynie swą powinność, korzystając ze swych praw, a mimo to elektrownia obsługująca Piotrków z powodu ciężkich warunków ekonomicznych w roku 1926 znacznie zredukowała opłaty za prąd. 1 stycznia 1932 roku, zarząd Abonentów Prądu Elektrycznego, oznajmił elektrowni, że o ile elektrownia niepójdzie na ustępstwa ogłoszony zostanie strajk generalny no i tak się stało. Zarząd Abonentów wysłał na miasto kilku młodych agitatorów, którzy prośbą lub groźbą zmusili pozostałych mieszkańców miasta do przystąpienia do strajku. I tak mniej więcej, jedni z obawy, drudzy zaś przejednani, postanowili nie korzystać z prądu i całe miasto pogrążone zostało w egipskich ciemnościach. Łamistrajkom wybijano szyby (!), a policja w tych wypadkach odmawiała interwencji (?!). Co jednak jest najbardziej charakterystycznem, że strajk popierali i współdziałali z nim przedstawiciele organów państwowych, jak np. komisarz państwowy m. Częstochowy (!), kiedy strajk ogarnął również i to miasto, oraz dwaj posłowie na Sejm, którzy nawet osobiście przemawiali na wiecu, atakując kontrakt zawarty z elektrownią i buntując szeroki ogół, namawiając go do gwałtownego oporu i walki z elektrownią. Powyższe wystąpienia zmusiły elektrownię do złożenia protestu przed rządem w Warszawie, na co ten nie dał wogóle żadnej odpowiedzi bezpośredniej, zadawalając się jedynie zainteresowaniem tą sprawą posłów i zostawiając wypadki swemu naturalnemu biegowi. Tymczasem strajk opanował Radomsko, Kielce, Radom i Białystok, osiągając wszędzie niebywały sukces.

Każdego czytającego — pisze w dalszym ciągu dziennik — zdziwi przedewszystkiem zupełna ignorancja zadań państwowych, sprawiedliwości, poczucia prawa i reguł, potrzebnych, celem zgodnego z poczuciem ładu postępowania, każdego przynajmniej pretendującego do miana kulturalnego narodu (!!!). Można bezwątpienia dopatrzyć się w tym wypadku, działania czynników niepożądanych w żadnem społeczeństwie, które mącąc i burząc, wszczepiają tylko w duszę spokojnych obywateli, bakcyla bolszewizmu moralnego (!). Jest to więc niecna praca indywiduów, które nie orząc, ani siejąc, pragną zbierać korzyści dla siebie. Niestety b. wielu spotykamy ich obecnie w każdej niemal dziedzinie życia. Wszyscy ci, którzy kochają Polskę, którzy cieszą się z powodu Jej odrodzenia, którzy z radością witają z dnia na dzień rosnące Jej znaczenie w życiu narodów europejskich nie mogą oprzeć się zdziwieniu, jakie wywołuje fakt, że rząd polski, okazuje brak zainteresowania oraz nie występuje energicznie z przeciwakcją, celem stłumienia podobnych incydentów (!!).

Podobne tolerowanie i spokojne przyglądanie się aktom bezprawia i gwałtu jak to czyni policja polska, która jest instytucją państwową, chyba militarnie zorganizowaną, uderza, dziwi i przeraża. Jest rzeczą wprost niesłychaną, aby można było przeskadzać instytucji użyteczności publicznej, jaką jest elektownia, której założenie kosztowało wiele pracy, wiele kapitału w pełnieniu obowiązków. (?) zwłaszcza, że prawa zostały jej nadane przez czynniki miarodajne, przez sfery rządowe. Rząd, zamykając oczy na wszelkie ekscesy i bojkot, nabierający charakter nieporządku publicznego, pozwala przypuszczać, że jawnie toleruje akty gwałtu demagogów. czego nie należy doszukiwać się pod pojęciem legalności. Dzieje się w Polsce coś, co wywołuje zdziwienie zarówno w Paryżu jak i w Brukseli. Kredyt narodu, mierzy się w znacznej mierze według ambicji jego postępowania, według danych wewnętrznopaństwowych, zwłaszcza zaś według wieści i relacyj, jakie o tych stosunkach wewnętrznych, panujących w danym kraju, dochodzą". Powyższy artykuł jest zupełnie dla nas jasny, gdyż jak to mówią, wyszło szydło z worka, znamy już stanowisko elekrowni, wobec czego wszelkie komentarze są zbyteczne.

Zbrodnia na weselu.

Syn zamordował ojca

Teraz dopiero wyszło na jaw, że na weselu w rodzinie Kweców z panną Walaskówną przy ul. św. Barbary nr. 6 popełnione zostało ohydne morderstwo. Jak to zwykle na weselu, zwłaszcza zaś w czasie świąt, bawiono się ochoczo, jedzono, pito, tańczono. Niejednemu też „woda życia" mocno uderzyła do głowy, ale wszak raz w życiu obchodzi się naprawdę huczne wesele. Goście mieli już porządnie w czubach, gdy jeden z gości, kolega 20-letniego Marjana Walaska, zażądał od orkiestry, aby zkolei zagrała tango, czemu sprzeciwił się ojciec panny młodej, August Walasek, który chciał, aby zagrano oberka. Doszło do kłótni, do której wmieszał się syn Marjan, stając po stronie swego gościa i kolegi. W zacietrzewieniu 20 letni chłopak schwycił „fajerkę" z pieca i uderzył nią ojca w głowę, wskutek czego ten stracił przytomność. Po przyjściu do siebie stary Walasek udał się do swego mieszkania (św. Barbary 4). Jak głosi fama, będąc podchmielonym i ogłuszonym uderzeniem w głowę. Walasek spadł ze schodów, odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Z obawy przed rozejściem się wieści o wypadku, oraz przed odpowiedzialnością karną — nie odwieziono rannego do szpitala. Stan chorego znacznie się pogorszył, tak dalece, że zdecydowano się dopiero w czwartek przewieźć go do szpitala. W drodze jednak Walczak życie zakończył. Wyrodnego syna aresztowano, policja zaś zajęła się dokładnem rozpatrzeniem sprawy, celem ustalenia nazwisk uczestników tragicznego zajścia.

Wywrotowcy nie próżnują.

Dzięki spostrzegawczości obywatela ujęto dwóch mącicieli ładu.

Wczoraj o godz. 21,30 p. Jerzy Nowakowski (Kilińskiego 160-166), wracając Aleją Wolności spostrzegł przed domem nr. 3 | 5 dwóch podejrzanych osobników, którzy niebieską i czerwoną kredą wypisywali na murze wspomnianej posesji hasła przeciwpaństwowe, w rodzaju „Precz z rządem nędzy i głodu K. Z. M.", przyczem hasło było wypisane niebieską kredą, podpis zaś K. Z. M. czerwoną.

F. Nowakowski, zorjentowawszy się w sytuacji podszedł do nich, wówczas wywrotowcy wszczęli ucieczkę, biegnąc w stronę ul. N. M. P. Pan N. puścił się za nimi w pogoń. Przy zbiegu Al. Wolności i N. M. P. zawiadomił p. N. o całym wypadku odbywającego tam służbę policjanta wraz z którym pogonili za komunistami. Wywrotowcy rozbiegli się, jeden wpadł w Aleję Kościuszki biegnąc stroną na której mieści się „Grand-Kino", drugi zaś przeciwną stroną. P. Nowakowski pobiegł za jednym osobnikiem, policjant zaś za drugim. Wreszcie obydwu wywrotowców udało się schwytać i odprowadzić do I komisarjatu. Dziś o godz. 8,30 w wydziale śledczym odbyła się konfrontacja pomiędzy komunistami a p. Nowakowskim. Początkowo wypierali się oni stanowczo winy, lecz przyparci do muru—przyznali się do swego czynu.

Znaleziono przy nich czerwoną świecę, którą posługiwali się zamiast kredy. Jak ustalono, jednym z młodocianych komunistów jest 20 letni Judka Mordka Rozencwajg (Warszawska 134), drugi zaś Abram Balzam (Garncarska 32), t. zw. koty komunistyczne. Osobnicy ci podobne hasła wywrotowe ponapisywali na domu nr. 13 przy Al. Wolności „Precz z biciem więźniów politycznych K. Z. M." oraz pod nr. 19 „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski Z. M. K.". Komunistów osadzono w areszcie.

Echa przemytu sacharyny i napadu. W numerze 70 pisma naszego podaliśmy wiadomość p.t. „Przemyt i napad bandycki", niepodając nazwisk sprawców, gdyż wówczas toczyło się jeszcze dochodzenie. Sprawcą, który przemycił dziesięć kilogramów sacharyny, był 24-letni Bolesław Włoczyk, mieszkaniec wsi Podłęże Szlacheckie, gm. Przystajń. W rolach bandytów wystąpili: Antoni Mizera, lat 26 i Antoni Mizera, lat 25, obaj zamieszkali w Pankach. Napastnicy odebrali Włoczykowi 10 kg. sacharyny, półtora klgr. sprzedali, resztę ukryli, lecz zachęceni „nagrodą", jaką im wyznaczono, wydali cały łup policji i urzędnikom straży granicznej. Wszyscy trzej, oraz paser, który odkupił od nich sacharynę, odpowiedzą ciężko przed sądem, któremu prokuratorja przygotowała już akt oskarżenia.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Jak obchodzono uroczystość ku czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w szkole powszechnej w Rędzinach.

W odpowiedzi niepowołanemu „sprawozdawcy, który stara się zniesławiać nauczycielstwo, wypada podać kilka słów poniższych:

O godz. 8 rano dnia 19 marca r.b. dzieci zebrały się w salach i pod opieką nauczycielstwa ruszyły do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Łabęda. Po powrocie z kościoła zebrały się dzieci w salach szkolnych, przystrojonych przez nauczycielkę p. Niemcównę i nauczyciela p. Konarskiego. Na środku w jednej z sal ubrany był portret Marszałka zielenią—świeczkami.

Zebrani odśpiewali najprzód na 2 i 4 głosy „Bożę coś Polskę", „Mazurka Dąbrowskiego", „Cześć polskiej ziemi", wypowiedzieli odpowiednie deklamacje i wierszyki ku czci Marszałka Piłsudskiego, poczem kierownik szkoły p. Niemiec wygłosił do dzieci przemówienie na temat „Rola Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w odbudowie państwa polskiego", ze szczególnem zwróceniem uwagi na jego życiorys. Na zakończenie uroczystości wzniesiono okrzyk na cześć Bohatera narodowego Józefa Piłsudskiego.

O godz. 21 część nauczycielstwa z kierownikiem była na akademji w sali „Kameralnej" w Częstochowie (Wieczór Pieśni Legjonowej).

Zaznaczyć należy i z uznaniem podkreślić, pracę nauczyciela p. Konarskiego nad chórem, który rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość Wykonane pieśni na 2 i 4 głosy udały się b. dobrze.

Obecny.

Niesłychane zgorszenie w Miedźnie

14-letni chłopiec skradł ojcu 502 zł., przepijając je na hulankach z kolegami, dziewczętami i organistą. Do czego prowadzi nikczemna robota tych, którzy powinni świecić przykładem — Policja skierowała sprawę do prokuratorji.

Z Miedźna donoszą nam: Od pewnego czasu działa w naszej wsi oddział Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, do którego przed świętami podstępnie, bez wiedzy ojca — wciągnięty został 14-letni Aleksy Kubat. Chłopak, pod wpływem opowiadań kolegów — skradł ojcu 502 zł. i postanowił „wkupić się" do Stowarzyszenia, jak tego żądali koledzy. W Niedzielę Palmową gromada niedorostków oraz młodych dziewcząt zebrała się w sali parafjalnej, gdzie raczono się obficie wódką, dziewczęta otrzymały od Kubata perfumy i inne rzeczy zbytkowne, nabyte za skradzione pieniądze. Pijatyka trwała dość długo, bo przeciągnęła się do Wielkiej Soboty, znajdując swój koniec u organisty, który — jak zeznaje teraz przed policją 14-letni Aleksy Kubat, pił z nim i jeszcze dwoma niedorostkami.

W Wielki Piątek wieczorem Kubat, w kościele, pijany bardzo, dał się namówić do pełnienia straży przy Grobie Chrystusa, gdzie, niemogąc utrzymać się na nogach, kilka razy runął na posadzkę, a zawadzając ciężarem ciała, stłukł dwie doniczki z kwiatami. W Wielką Sobotę — jak już wyżej powiedziano — Kubat i jego dwaj koledzy wypili wraz z organistą kilka butelek wódki, przyczem Kubatowi zginęła tam reszta pieniędzy, w sumie 80 zł.

Gdy ojciec Kubata spostrzegł brak pieniędzy, wybadał Aleksego, który przyznał się do kradzieży i opowiedział wszystko. Powiadomiono natychmiast policję, która przeprowadziła szczegółowe dochodzenia i sprawę przeciwko winnym skierowała przez komendę powiatową do prokuratorji.

Zbeszczeszczenie świątyni przez pijanego chłopaka należy ostro potępić niemniej kradzież, jakiej dopuścił się u swego ojca, oraz pijaństwo i dzikie orgje w towarzystwie swych rówieśników i osób starszych, które powinny chyba dawać przykład młodzieży.

O gimnazjum polskie na Warmji. Ciężka pięść krzyżacka ciąży nad czterystoma tysiącami Mazurów i Warmjaków, przeznaczonych przez Niemców na zagładę narodową. Akcja ratunkowa całego społeczeństwa polskiego staje się konieczną. Wszyscy winni się złożyć na niezwłoczny akt ofiarności. Ludność polska w Prusach Wschodnich jak i całych Niemczech w liczbie przeszło miljona nie posiada ani jednej szkoły średniej. W zakładach niemieckich ginie kwiat naszej młodzieży, ulegając germanizacji. Brak nam uczelni, gdzieby wytwarzać się mogły kadry rodzimej inteligencji polskiej, tak potrzebnej na północnym posterunku przed nawałą germańską na naszą Ojczyznę.

Już od dłuższego czasu ciągną się starania o uruchomienie gimnazjum polskiego na Warmji. Obecnie, kiedy rząd pruski zasadniczo zgodził się na budowego prywatnego gimnazjum polskiego, musimy pomóc naszym rodakom, chociażby najskromniejszymi datkami. Bo zaiste, dokądże mają zwrócić swoje oczy, jeżeli nie ku Polsce. Skądże mają się spodziewać poparcia i pociechy, jeżeli nie od nas Polaków?

Składki przyjmuje Administracja naszego pisma oraz Pomorska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Toruniu na konto: Komitetu budowy polskiego gimnazjum w Olsztynie.

Komitet Budowy Polskiego Gimnazjum w Olsztynie. Zarząd Wykonawczy, Toruń, Mickiewicza 109.

Z powodu kanonady świątecznej.

Gdyby mnie kto zapytał — jakie dni w roku najwięcej lubię, odpowiedziałbym, że święta wielkanocne. Zaś gdyby zapytał, które są mi najwięcej znienawidzone, odpowiedziałbym, że również święta wielkanocne. A to właśnie z powodu, podanego w tytule.

Istotnie trudno jest zrozumieć baranią potulność, z jaką ludność znosi barbarzyńskie zwyczaje. A jeszcze trudniej zrozumieć pieczołowitość władz, z jaką te zwyczaje hodują. Bo hodowlą jest ich zupełna bezczynność. To, co piszę, nie wynika nawet z obolałej śledziony, ani ze strachu „co zagranica na to powie", tylko poprostu ze zrozumienia tej konieczności, że nie można tolerować stanu, w którym 100.000 ludzi nie śpi i bezsilnie się złości dlatego, że rozwydrzonym kilkunastu hultajom zachciało się dać upust rozbrykanej fantazji robienia imitacji bombardowania miasta w godzinach całej nocy świątecznej z 2-godzinną przerwą od 11 do 1 w nocy. — Także z poczucia tego, że walenie kilka dni w rząd „w tam-tamy" jest koniecznem i miłem akcesorjum wszelkich ważnych wydarzeń u Buszmenów bezmyślna jednak kanonada potrosze zdziczałych wyrostków nie może stanąć się uświęconym zwyczajem w okresie zwłaszcza tak miłym i uroczystym.

Jasnem jest, że szkoda wylewać żółć bez podania zaradczych środków — Że one istnieją, dowodem Wielkanoc 1927 roku, kiedy półgodzinna kanonada w pierwsze święto urwała się jak nożem uciął. Ponadto policja zabrała się do energicznej roboty. Myślę, że tu leży sedno rzeczy. Bo wydawania „zakazu" sprzedaży w aptekach chloranu potasu 10 dni przed świętami ma tę właściwość, że sprzedaje się go w tym okresie właśnie kilka razy więcej, a konia z rzędem referentowi, który potrafi tę sprzedaż skontrolować. To nie wymaga objaśnień, pomijając, że jest czas aktualnie taki, w którym sprzedaje się wszystko, aby sprzedać.

Że sprawa wymaga interwencji czynnej policji, dowodem, iż kanonada jest umiejscowiona w pewnych punktach i bez przeszkody walą wiwatowe grzmoty w jednem i tem samem miejscu, jak ostatnio w ślepo zakończonej ulicy Przemysłowej, ku milczącej aprobacie władz.

Będę nieskończenie uszczęśliwiony jeśli władze z oburzeniem odeprą zarzut bezczynności —i energiczną działalnością zaprzeczą mu w roku przyszłym. Zarobią także na wielką popularność i wdzięczność tych wszystkich którzy „chcą mieć spokój w święta za swoje płacone podatki".

I nawet „łamanie konstytucji" na grzbietach rozochoconej huliganerji, gdyby tego zaszła potrzeba, będzie na pewno wybaczone. *W. Kurkowski.*

Z KRAJU.

700-lecie m. Torunia.

W roku przyszłym gród Kopernika obchodzić będzie 700-lecie swego istnienia. Utworzono już komitet obchodu, na którego czele stanął prezydent miasta, p. Bolt.

Ucieczka z Moskwy.

Ze Stołpców donoszą, że w pociągu międzynarodowym, zdążającym z Moskwy do Warszawy, znaleziono w wagonie bagażowym 2-ch młodych chłopców, którzy w ukryciu przybyli z Moskwy. Są to uczniowie sowieckiego gimnazjum, którzy przybyli do Polski w poszukiwaniu krewnych.

Niezwykły objaw zdziczenia.

14-letni chłopiec usiłował zniewolić 6-letnią dziewczynkę

W tych dniach w wapienniku „Brynica" w Czeladzi miał miejsce niezwykły wypadek, który wywołał wśród mieszkańców Czeladzi silne poruszenie.

14 letni chłopiec Jan P. Czeladź, Milowicka 135, wciągnął do stajni na wapienniku 6 letnią Janinkę Ł. celem dokonania na niej gwałtu. Dziewczynka, niezdając sobie sprawy, nie stawiała oporu.

W ostatniej jednak chwili rozległy się krzyki młodszego braciszka dziewczynki, które zwabiły rodziców i ci przeszkodzili dokonaniu ohydnego czynu.

Sprawą tą zajęły się władze policyjne.

Dziewczynce nic się nie stało, młody degenerat zaś, który przyznał się do usiłowania zniewolenia swej koleżanki przekazany został do dyspozycji władz prokuratorskich.

Tragiczna walka z furjatem.

Po dokonaniu morderstwa i podpalenia zbiegł do lasu.

We wsi Michniowce, gminy gródeckiej (Wileńskie), u mieszkańca tej wsi Jana Rynkuna zdarzył się tragiczny wypadek. W czasie zabawy świątecznej, na którą przybyło sporo sąsiadów, Rynkun nieoczekiwanie dostał ataku furji i chwyciwszy siekierę począł rąbać gości. Gdy goście w popłochu zaczęli opuszczać dom Rynkuna, furjat zdemolował urządzenie mieszkania. Zaalarmowane tym wypadkiem władze wysłały kilku ludzi, celem obezwładnienia furjata. Gdy przybyli zamierzali obezwładnić Rynkuna, ten ostatni uciekł na strych. Piotr Czerniewicz usiłował po drabinie dostać się na strych, lecz został ugodzony przez Rynkuna siekierą w głowę i stoczył się z drabiny z roztrzaskaną czaszką.

Po 2-godzinnem oblężeniu, widząc, że musi się poddać, podpalił strych i w zamieszaniu zbiegł. Dom Rynkuna spłonął. Obecnie w okolicznych lasach czynione są poszukiwania za zbiegiem.

W pętach strasznego zabobonu.

Śmierć za worek prosa.

We wsi Wyborów w pow. kozienickim niejaki Bartos ukradł worek prosa swemu zięciowi, Jagielle. Strapiony Jagiełło pomimo energicznych poszukiwań, nie odnalazł skradzionego prosa, które było ukryte... w stodole jego samego, gdyż gospodarzył on razem z teściem.

Cała kradzież wydała się Jagielle mocno tajemnicza, to też postanowił za wszelką cenę wykryć przynajmniej sprawce.

Ktoś mu poradził przepalić 5 ziarnek pozostałych ze skradzionego prosa na świecy, która paliła wtedy złodziej umrze..

Jagiełło przyniósł świecę z cmentarza i zapaliwszy ją, przerzucał przez płomień ziarnka prosa. Pomagał mu przy tem sam Bartos, który dla skuteczniejszego eksperymentu poradził jeszcze przerzucić przez płomień całą garść.

Po eksperymencie nikt jednak nie umierał, ani nagle nie zachorował. Dopiero za kilka dni Bartos zasłabł i wreszcie nadobre się rozchorował.

Choroba była śmiertelna. Bartos, przeczuwając zbliżającą się ku niemu śmierć i trapiony wyrzutami sumienia o kradzież, przywołał do siebie Jagiełłę i powiedział, że proso jest schowane w stodole w sianie i że — umiera przez niego...

Bartos umarł. Na pogrzebie przedstawiono całą sprawę proboszczowi miejscowemu. Nad trumną powiedział on: „Nie ten ponosi winę za kradzież prosa, kto je ukradł, lecz ten, kto za to wprowadził złodzieja do grobu"...

Wieść obiegła okolicę, strach padł na ludzi, wszyscy uwierzyli, że jednak „jest w tem coś"...

Do dzisiaj proso leży, gdzie było schowane, gdyż w obawie śmierci nikt nie chce go wziąć...

Bigos telefoniczny.

Niema nic „przyjemniejszego" nad telefony częstochowskie.

— Miejska?

— Tak.

— Proszę numer dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć. Tak, dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć. Zajęty? Szkoda, bo ja mam bardzo pilną sprawę. Co? panią to nic nie obchodzi? Ale mnie obchodzi! A to, co innego, przepraszam. A proszę panią — kiedy będzie wolny? Pani nie wie?

— Proszę panią, może teraz jest wolny? Jest? To dodrze. Kto tam mówi? A, to pan. A tu ja. Jakto co za ja? No ja, wie pan w sprawie tego wekslu. Co? Pan ma niejeden taki weksel? No, to bardzo mi przyjemnie, ale ja chciałem, wie pan. Jak? Mam przyjść, ale chciałem pana prosić, wie pan, bo dziś nie mogę. Jak? Aha, mam przyjść sam? Nie? Proszę głośniej, bo nic nie słychać, a tu słyszę z dziesięć innych rozmów. Hallo! Hallo! Hallo!!! Tu mówi Dłużnicki. Proszę nie przerywać! Kto tam się wmieszał? Panie, ja teraz mówię z numerem dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć. Pan ma numer tysiąc? Przecież ja z panem nie chciałem. Kto tam przerywa?! Hallo! Czego pani chce odemnie? Tu nie żaden Stefan. No dobrze, ale niech pani przestanie. Ja się na panią wcale nie gniewam i nie potrzebuję pani przebaczać, o co pani chodzi? — Nie żadna Ziuta, tylko ja, Dłużnicki. Czego? A dajże pan spokój! Jak? Panie, co mnie pańska randka obchodzi? O, do stu djabłów, nie wytrzymam! Panie, powiedz pan swojej narzeczonej, żeby nie przeszkadzała w rozmowie. Co, ja mam przestać? To pan przestań, bo jeżeli się nie rozmówię, to zlicytują mnie! Hallo! Tu Dłużnicki! Tak! Proszę głośniej. Kto znów, psiakrew, wplątał się. Idźże pan do djabła, co mnie pańska Salcia obchodzi? No to co, czy ja jestem temu winien?! — Ale nie żaden Piwochlapski! Dłużnicki, do ciężkiej choroby. Nie chcę żadnego sera. Panie, ja nie prowadzę restauracji, pan się pomylił. Co? Dłużnicki! No tak! To pan przestań. Panie, czy pan nie masz sumienia? Czego? Nie żadne Krzepice, tylko Częstochowa! Ja mówiłem z numerem dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć, a pani mi przerwała. Kogo? Co mi po jajkach, ja przecież nie handluję jajkami. A bo ja wiem? Niech pani oddzwoni. Kto tam znów? Czego pan chciał? A niech ją pan całuje nawet miljon razy, co mnie to obchodzi? Psiakrew, czy tam nie będzie lepiej?

Hallo! Hallo!! Hallo!!! Miejska?! Proszę panią, słychać conajmniej dziesięć innych rozmów. Ja panią już tak dawno prosiłem o numer dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć. Tak, właśnie. Co? Zajęty? Oj, nie wytrzymam... Hallo! Miejska? Czy miejska?! Miejska?!!! Co, zamiejska? Ja chciałem miejską. No tak! Dobrze! Słucham! Proszę dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć.

— Tu mówi Naiwnicki! Pani będzie łaskawa numer tysiąc, dobrze?

— Panie, tu nie żadna pani, tylko ja, Dłużnicki. Hallo! Czy miejska? Kto? Proszę oddzwonić! Czy tam miejska? Kto? Z kim pan chce mówić? Pan źle połączony! A cóż to, moja wina? Ja już od pół godziny nie mogę dostać właściwego połączenia. Przestań pan, proszę oddzwonić!!! Trrr... Miejska? Miejska??! Miejska???!!!! Proszę dziewięćsetdziewięćdziesiątdziewięć!!! Dziękuję... Oj, pot ze mnie cieknie... Uf... Proszę pana, nareszcie... Nie! Kto tam przeszkadza?! Trrr... Widzi pan, znów nam przerwali... A więc, proszę pana, w sprawie tego wekslu... Właśnie, tak.. Bo ja... wie pan... Tak, tak... Kto mówi? Nie żaden Pomeranc! Panie, ja mówiłem z numerem dzie... Oddzwoń pan, do stu djabłów, bo ze mnie dusza uleci! Czego? Idź pan do... Hallo! Kto mówi? Jaki? Proszę oddzwonić! Hallo!! Czy pani mnie połączyła? Niech pani się zmiłuje. Ja wiem, tak, wiem, że trudno, ale... Aha, dziękuję pani. Hallo! Czy to pan Wierzycielski? A tu ja, Dłużnicki. Tak. Więc proszę pana, niech pan... Kto tam znów przeszkadza?! Hallo! Hallo!! Hallo!!! Przerwali nam. Tak, proszę pana, tylko do jutra. Zapłacę napewno... Kto mówi? Za co mi pan grozi? Idź pan, żadnego rachunku nie płacę! Co? Czy ja kiedy brałem od pana ubranie?! Tu jest napewno nie ten numer, którego pan chce. Panie, ja się nie mam potrzeby kryć. Przysięgam panu, że to napewno nie ten numer. Co mi pan grozi sądem?! Oddzwoń pan! Hallo! Miejska? Proszę dziewięćsetdziewiećdziesiątdziewięć! Gdzie tam—mówiłem! Właśnie, że nie mówiłem, bo mi ze dwudziestu przeszkadzało. Niech pani mnie połączy z nume... Nie, nie akuszerka! Panie, czy pan zwarjował? Czego się pan czepia? Jak? A co ja temu jestem winien?! To idź pan po nią. Hallo! Aha, to pan Wierzycielski! Tak, widzi pan, dziś trudno, ale jutro... Proszę nie przeszkadzać! Ja teraz mówię! Przecież ja panu nie zabraniam, ale niech się pan nie miesza do mojej rozmowy! Panie, bo mnie zlicytują, albo w najlepszym razie weksel pójdzie do protestu... Jaka Wanda?!... Nie znam żadnej Wandy! Niech pan przestanie zawracać głowę ze swoją miłością. Psiakrew!!!

Następnie pan Dłużnicki, klnąc na czem świat stoi, dzięki genjalnemu wynalazkowi, jakim są bezsprzecznie telefony częstochowskie, opadł napół przytomny na podłogę i po ocuceniu go przez żonę szybko pomknął taksówką do pana Wierzycielskiego, aby załatwić sprawę wekslową. Ten.

ZE SWIATA.

Dwusetna rocznica urodzin Józefa Haydna.

W Rohrau (w Dolnej Austrji), miejscu urodzenia Józefa Haydna, rozpoczęły się uroczystości, związane z obchodem 200-lecia urodzin tego wielkiego mistrza tonów i kompozytora. Równocześnie odbyło się odsłonięcie bronzowego popiersia Haydna, w domu, gdzie wielki kompozytor żył i tworzył, poczem na dziedzińcu zasadzono drzewko Haydna. Przy sposobności zaznaczyć należy, kim był Haydn Józef Haydn był jednym z największych kompozytorów swej epoki, urodził się 31 marca 1732 r. w Rohrau, był on kapelmistrzem u hr. Morzina w Lukavcu w Czechach, poczem kapelmistrzem u ks. Esterhazego w Eisenstadt. W r. 1790 przybył do Wiednia, gdzie zakończył życie w r. 1809. Haydn był kompozytorem bardzo płodnym, pozostawił bowiem 104 symfonje, 66 divertissimentów, 77 kwartetów smyczkowych, 68 triów, 3 oratorja, 14 mszy, 24 opery i wiele, wiele innych. Wywarł on olbrzymi wpływ na twórczość takich kompozytorów, jakimi byli Mozart i Beethoven.

Zagadkowa śmierć bogacza.

W Döbling rozegrała się onegdaj tragedja rodzinna, której przebieg nie jest jeszcze dokładnie znany. Około godz. 11 znalazł współwłaściciel zakładów drukarskich „Bruck & Co", Dezyderjusz Bruck w pokoju kąpielowym, w mieszkaniu swoich rodziców przy Hochschulstrasse 21, trupa swego ojca, adwokata dra Maurusa Brucka, siedzącego w wannie. Obok wanny siedziała zemdlona na krześle żona adwokata, 54 letnia Walerja Bruck. W pokoju dawał się wyczuwać gaz świetlny. Natychmiast zaalarmowano pogotowie i policję, oraz przewieziono panią Bruck do szpitala. Narazie nie odzyskała ona przytomności, to też cały wypadek jest okryty mgłą tajemnicy. Przypuszczają jedynie, że dr. Bruck, 68-letni mężczyzna, chory na serce, podczas kąpieli zmarł na atak serca, małżonka zaś, która znalazła nieboszczyka, z wielkiego zdenerwowania postanowiła pozbawić się życia za pomocą gazu świetlnego. Dr. Maurus Bruck był jednym z głównych akcjonarjuszów słynnych zakładów drukarskich i litograficznych pf. „Bruck i Sp.", mieszczących się przy Hirschengasse.

Zbrodniczość w Niemczech.

W pobliżu Frankfurtu nad Odrą (Niemcy) miało miejsce tajemnicze morderstwo, którego okoliczności są jeszcze zupełnie nieznane. 24-letni księgowy Franke wybrał się na motocyklu z wycieczką. W towarzystwie jego był jakiś drugi osobnik, który siedział na tylnem siodle motocykla. Po pewnym czasie odkryło przejeżdżające tamtędy auto na środku szosy przewrócony motocykl. W pobliżu motoru leżał trup Frankego w olbrzymiej kałuży krwi. Dochodzenie ustaliło, że został on zamordowany wystrzałem z rewolweru w lewe płuco. Ustalono również, że towarzysz jego, o ile nie jest mordercą, to jest współwinnym zbrodni, ponieważ po dokonanem morderstwie ulotnił się i dotąd na jego ślad nie natrafiono.

Dla 130 szylingów zamordował staruszkę.

Swego czasu dokonano napaści na 81-letnią staruszkę Rosinę Eglseder w Frauenleiten w pobliżu St. Florian (Austrja) Zbrodniarze udusili staruszkę, kramarkę, której zrabowali 130 szylingów i zbiegli. W tych dniach udało się dopiero policji na podstawie pewnych poszlak wpaść na trop trzech osobników: robotnika rolnego Rudolfa Walchetsedera, czeladnika piekarskiego Leopolda Leierzopfa i szofera Karola Rieglera. Opryszków aresztowano. Po dłuższych kłamliwych wykrętach, Riegler przyznał się wreszcie do zbrodni. On wraz z Leierzopfem weszli do kramiku staruszki, aby ją zagadać, w międzyczasie trzeci opryszek dostał się do mieszkania kobieciny, gdzie skradł jej 60 szylingów. Ponieważ ta suma nie wydawała im się dostateczną — Riegler zagroził staruszce rewolwerem, żądając wydania pieniędzy. Ta stanowczo odmówiła, wówczas zbrodniarz począł ją dusić, zadając jej równocześnie kilka ciosów rewolwerem w głowę. Następnie skradł z szuflady 130 szylingów i zbiegł. Zbrodniarzy przekazano sądowi.

Śmiertelna zabawa w „żandarma i zbója".

W Madrycie dwaj bracia, w wieku 9 i 14 lat, bawili się w „żandarma i zbója". Nagle starszy z nich, pobiegł po rewolwer ojca i wymierzył do braciszka. Padł strzał i malec zwalił się na ziemę, brocząc krwią. Rana była śmiertelna. Sprowadzony na policję mały zabójca powiedział, że wzorował się na bohaterach powieści kryminalnych, które są ulubioną jego lekturą.

W obawie przed włamywaczem wyskoczyła oknem.

Pewna bogata wdowa, nazwiskiem Brustol, mieszkająca we własnej willi w miejscowości francuskiej Pinols, słysząc szmer o godzinie 3 nad ranem w pokoju, przylegającym do jej sypialni, wstała z łóżka i znalazła się oko w oko z włamywaczem. Przerażona, porwała z łóżka poduszkę i trzymając ją przed sobą jak tarczę, rzuciła się z okna pierwszego piętra na ulicę. Odniosła dość poważne obrażenie, ale zdołała zaalarmować sąsiadów, którzy sprowadzili policję. Włamywacz został ujęty w piwnicy.

Obwieszczenie Nr. 1774-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 12 kwietnia 1932 r. o godzinie 10 zrana we wsi i gm. Dźbów, pow. częstochowskiego, miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach PAWŁA PYDY za dług Marjannie Gadzinowskiej, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Pawła Pydy, a mianowicie: autobusu firmy „Austro-Fiat", nr. rej. 71819.

Dnia 30 marca 1932 roku.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr 57-31

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 15 kwietnia 1932 r. o godzinie 10 zrana we wsi Brzeziny Małe, gm. Wrzosowa, pow. częst., w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach MARCINA ADAMUSA za dług Konstantemu Ambroziakowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1016 zł., należących do tegoż Marcina Adamusa, a mianowicie: mebli i krowy.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim termini.

Dnia 30 marca 1932 roku.

Komornik Sądowy **St. StODÓŁKIEWICZ.**

Bandytyzm w Austrji.

Młodociani rabusie zabrali kasjerowi 30 tys. szylingów.

W pobliżu Vöcklabrcük (Austrja) dokonano śmiałego napadu na kasjera firmy „Wolpberg Trauntaler Kohlenwerke A. G." niejakiego Czapka, któremu napastnicy skradli 30 tys. szylingów. Po kilku dniach udało się policji wpaść na trop zbrodniarzy, dzięki zeznaniom pewnego szofera, który przypomniał sobie, że wiózł krytycznego dnia dwóch młodzieńców z Lincu do Wiednia.

Policja ujęła obu opryszków w jednym z hoteli w Leopoldstadt. Są to 19 letni Erich Winklehner z Apfelwang i 20 letni pomocnik murarski Franz Schober z Sommerau. Przy jednym z awanturników znaleziono rewolwer oraz pięć kul, w walizkach zaś 30 tys. szylingów. W czasie badań zeznał Winklehner, że dowiedział się o tem, iż co kilka dni kasjer Czapka powracał do Vöcklabrück, aby podjąć pieniądze, potrzebne mu na wypłatę. Ponieważ od dłuższego czasu był bez pracy, postanowił wraz ze swym kolegą Schoberem, również bezrobotnym napaść na kasjera i obrabować go z pieniędzy. Wszystkie szczegóły zostały przez nich dokładnie omówione, wreszcie Winhlehner kupił za 33 szylingi rewolwer, poczem krytycznego dnia obaj położyli się na trawie w lasku w pobliżu Vöcklabrück i czatowali na swą ofiarę. Oczekiwanie strasznie im się dłużyło, więc chcieli już dać za wygraną, przeto opuścili swą kryjówkę i szosą powracali do domu, gdy nagle posłyszeli turkot jadącego auta, nienamyślając się długo zagrodzili jadącemu drogę i pod groźbą rewolweru — zrabowali mu pieniądze, poczem zbiegli. Młodociani przestępcy staną wkrótce prze sądem.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 55,

umieszczonego w Nr. 70 „Słowa Częstochowskiego".

Redakcja „Słowa Częstochowskiego" życzy „Wesołego Alleluja".

R EDEMPTORYSC **I**
E KSPLIKUJ **E**
D EMONOLO **G**
A RAPACH **O**
K ABOTA **Ż**
C HROMATOFOR **Y**
J AWORZE **C**
A MBROŻKIEWIC **Z**
S YRYJCZYC **Y**
Ł AWRENIE **W**
O ROTONGONI **E**
W ERCYNGIETORYK **S**
A NDANTIN **O**
C EREMONJA **Ł**
Z ENDOWI **E**
Ę TYMOLO **G**
S ANTJAG **O**
T OMACHAWK **A**
O RTE **L**
C HRYZOBERY **L**
H OANGOWI **E**
O RTEGA **L**
W ABUNC **U**
S ZANGHA **J**
K ATADROPTRYK **A**

Trafnych rozwiązań zadania nr. 55 nadesłało 23 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Bolesław Moratyński, 2) Eleonora Konówna i 3) Wojciech Kowalski

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Zadanie № 56.

Bilety wizytowe.

G. R. Ateletafis.

CZ. Duinwobu.

O. Czarod.

R. Adam Itorstin.

J. Kowernik.

Szidastaraz.

Litery należy poprzestawiać w ten sposób, żeby odczytać zawód danej osoby.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 3 kwietnia

9 30 Nabożeństwo z Krakowa.
10.45 „O budowie kaplicy polskiej w Nazarecie".
11.00 Tr. z Wiednia.
12.15 Poranek symfoniczny z Filh. Warsz.
14.00 Odczyt.
14.20 Pieśni.
14.40 Odczyt rolniczy
15.00 D. c. muzyki ludowej.
15.35 Piosenki.
15.55 Program dla dzieci.
16.25 O „Związku Pań Domu".
16.40 Tr. z Muzeum Narod.
17.15 „Jak zmieniamy ciepło na pracę"
17.30 Kącik językowy.
17 45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. nast.
19.45 Słuchowisko.
20.15 Koncert popul.
21.15 Kwandrans literacki
22.10 Pieśni.
22.40 Urzęd. kom Państw. Inst Met. i kom. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka tan. z danc. Adria.

PONIEDZIAŁEK, 4 kwietnia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14 45 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt.
16 10 Płyty gramofonowe.
16 20 Francuski (kurs średni).
16.40 Kącik młodych talentów muzycznych.
17.10 Odczyt ze Lwowa
17.35 Muzyka lekka.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości bieżące rolnicze.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennnik Radjowy.
20.00 „Na widnokręgu".
20.15 Opera ze Lwowa.
22.50 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.55 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny.
23.00 Muzyka tan. z danc. Oaza.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99